

## Transkrypcja e28 Nowy Mural na Targowej

Materiał do odcinka dostarczył Totalizator Sportowy.

Anna Mizikowska: Czy wiecie, że Totalizator Sportowy, który od wielu lat ma swoją główną siedzibę przy Targowej 25, obchodzi w tym roku Jubileusz 65-lecia działalności? Spółka powstała, aby odbudować zniszczoną przez wojnę polską infrastrukturę sportową. Kontynuuje tę misję od 65 lat, wspierając – prócz budowy obiektów - wydarzenia, organizacje i kluby sportowe. Współpracuje także z indywidualnymi sportowcami: Ambasadorem Jubileuszu 65-lecia firmy jest Robert Lewandowski!

Totalizator Sportowy jest również mecenasem kultury narodowej. Wiedzieliście, że uczestniczył w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie? A o tym, że pomógł zabezpieczyć ekspozycję jedyne go w Polsce obrazu El Greco w Muzeum w Siedlcach? Od 1994 roku Totalizator przeznaczył na wsparcie sportu i kultury łącznie ponad 16,6 mld złotych\*.

Ciekawa jestem, czy zauważyliście mural, który powstał z okazji Jubileuszu, przy Targowej 26/30? Vis a vis siedziby Totalizatora, oznaczonej wielką neonową kulą na dachu?

Ja widzę go codziennie w drodze do pracy, ze skrzyżowania Targowej z Kijowską, patrząc w stronę Dworca Wileńskiego. Trzeba patrzeć wysoko!

Fundując Warszawie – i sobie – taki urodzinowy prezent, Totalizator Sportowy zadbał o ekologię: ogromną szarą ścianę zagruntowano i pomalowano specjalnie dobranymi materiałami. Ponad 280 litrów użytej farby i grunt malarski neutralizują teraz tlenki azotu i zmniejszają ilość formaldehydu w powietrzu. Totalizator podaje, że Mural ma moc oczyszczania powietrza taką, jak 650 drzew!

Wartościowych artystycznie murali w Polsce przybywa – ten wpisuje się od niedawna w krajobraz warszawskiej Pragi. Miałam przyjemność porozmawiać z autorem dzieła, Tytusem Brzozowskim. Posłuchajcie:

\* Na podstawie danych od Totalizatora Sportowego.

Tytus Brzozowski: Mural ma być upamiętnieniem 65lecia Totalizatora Sportowego. Totalizator jest znanym mecenasem kultury i sportu, jak również od lat jest związany z Pragą... I wydało mi się to bardzo naturalne, że osadzony na Pradze mecenas kultury chciałby celebrować swój ważny jubileusz podarowując swoim sąsiadom potężny kolorowy obraz.

Chciałem tak, jak zawsze, żeby na muralu pojawiły się budynki z najbliższego otoczenia muralu. Żeby opisać charakter tej dzielnicy, znaleźć jej esencję. Bo znajdujemy się na skrzyżowaniu ulicy Targowej i Kijowskiej, czyli to jest tak bardzo prasko, jak tylko można.

I do stworzenia takiego kolażu miejsc i wrażeń wykorzystałem budynki, które uznałem za wartościowe w pejzażu Pragi. Znajdziemy tutaj liceum Władysława IV z Alei "Solidarności", bardzo praską, bardzo charakterystyczną kamienicę z narożnika Ząbkowskiej i Targowej z tą wieżyczką ze strzelistym hełmem. Pojawia się Stadion Narodowy, a także dwie wielkie świątynie, czyli kościół świętego Floriana oraz cerkiew praska.

I teraz: zatopione w zieleni budynki są połączone ze sobą mostkami, po których toczą się żółte kule. I tutaj chciałem, żeby pojawił się symbol łączący mural z Totalizatorem Sportowym i z jego 65leciem.

A.M.: To są te kule, w których „zwalniana jest blokada maszyny losującej”?

T.B.: Tak. I ja uznałem, że te kule są dobrym motywem, bo one pozwalają przekazać te treści bez słów. Znaczący, każdy w Polsce wie, co to jest. To jest rzeczywiście taki nasz kod kulturowy, każdy to rozumie. I teraz, jak patrzę na odbiór tego muralu, to okazuje się, że wszyscy ciepło wspominają te kule.

A.M. Tak, to był mój ulubiony program w dzieciństwie...

T.B.: Totalizator to nie jest taka zwykła firma, która ma zarabiać. Oni rzeczywiście przeznaczają te pieniądze na kulturę i sport. Ale poza tym każdy pamięta z dzieciństwa, jak oglądaliśmy, jak te kule są losowane...

A.M.: - Pomyślałam, jak spojrzałam na ten mural, że on wręcz brzmi tym “zwolnieniem blokady”, tymi przetaczającymi się kulkami, tą taką melodyjką z dawnych czasów... więc właśnie taka bardzo charakterystyczna... Brzmienie obrazu, coś dziwnego... A jest tam mnóstwo ludzi na tym muralu. Małutkie postaci, ale charakterystyczne?

T.B.: Tak, pomiędzy, na mostkach, oprócz kul znajdują się również ludzie. Tak jest zawsze na moich obrazach, ponieważ ja uwielbiam miasta żywe, gwarne, pełne miejskich aktywności. I ci ludzie, u mnie są nie tylko na ulicach, ale na dachach, kominach, łącznikach między budynkami, czasem lewitują gdzieś w chmurach właśnie po to, żeby pokazać, że miasto powinno tętnić życiem, motywować do spotykania się i spędzania czasu.

A tym razem oprócz zwykłych spacerowiczów znajdziemy tam ludzi, których profesje są wspierane przez Totalizator Sportowy. Mamy tam sportowców, bo jest tam wioślarz, koszykarz, badmintonista - to dla mnie ważne, bo ja od lat trenuję badminton - oraz piłkarz z charakterystyczną dziewiątką na koszulce. Oprócz tego jest pianista, ponieważ Totalizator Sportowy wspiera organizację Konkursu Chopinowskiego, jest gitarzysta, a także ludzie grający na trąbce i saksofonie.

A.M.: Spojrzałam na ten mural i to, co jest w nim niewiarygodne, to jego rozmiar...

T.B. No, mural ma 60 metrów wysokości i w sumie 690 metrów kwadratowych, czyli jest olbrzymi. To jest najwyższy mural w Warszawie. I rzeczywiście to jest zupełnie nowa jakość w przestrzeni. Bo ponad dachy kamienic wyrasta olbrzymi 60metrowy obraz. Czegoś takiego w Warszawie nie było. A jeszcze budynek, na którym on jest zrealizowany, jest tak usytuowany, że widać mural naprawdę z wielu, wielu perspektyw. I również z bardzo daleka. I mimo tego, że jest przy Targowej, zrobiłem zdjęcie, na którym dobrze widać mural z ronda Waszyngtona. Także on, no, jest jakimś wydarzeniem dla kolorytu Pragi.

A.M.: A jak Pan wymyślał ten mural, to na jakim formacie Pan malował? Pan pewnie malował akwarelami ten pierwszy...?

T.B.: Tak, ja swoje projekty zawsze tak przygotowuję: zaczynam od szkiców, przygotowuję czarno-biały rysunek, a potem, gdy już jestem zdecydowany na wszystkie rozwiązania, przystępuję do malowania obrazu. To jest akwarela na papierze i ona miała 130 cm wysokości.

A.M.: Jak się przekłada później ten obrazek na taką wielką ścianę? Jak to – technicznie – się robi?

T.B.: Moje murale, moje projekty są reprodukowane na ścianę przez zespół specjalistów od kopiowania wiernie treści. Oni potrafią zreprodukować dowolne zdjęcie lub styl artysty. Moje zadanie polega na tym, żeby robić korekty, żeby robić poprawki, żeby zwracać uwagę na pewne rzeczy. Akwarela jest w ogóle trudna do przenoszenia farbami kryjącymi, bo to jest nieco inna technika. Stąd ja zawsze z zespołem najpierw pracuję, pokazuję, jak robię pewne rzeczy. Żeby oni też wykonywali podobne

sekwencje, żeby to krok po kroku powstawało w ten sam sposób. A zaczynamy od przygotowania wielkiego szablonu: to jest taki wydruk, gdzie zamiast kresek są dziurki. I gdy przykleimy takie 690 metrów kwadratowych szablonu do ściany, to potem, jeżdżąc wałkiem z farbą po tych dziurkach, zostawiamy te kropki na ścianie. I gdy zdejmemy szablon, to wystarczy te kropki połączyć, to już jest bardzo dokładny podrys. Czyli to, co ja narysowałem na papierze. I wtedy można, kawałek po kawałku, wypełniać kolorami.

A.M.: Jak się przykleja, jak się maluje na wysokich piętrach? Tam na samej górze musiało być trudno.

T.B.: W ogóle praca nad tym muraliem to był duży trud, ponieważ na tej wysokości wieje bardzo silny wiatr. Z tych tacek na farbę wiatr nam farbę wywiewał. I to jest kłopotliwe. Nic nie może upaść, bo przecież dojdzie do tragedii... To nie są łatwe rzeczy. Wchodzenie na górę z tymi wiadrami, z tą farbą, i bieganie góra-dół, góra-dół, to jest fizycznie męczące, to jest duży wysiłek. Zresztą, z tych 60 m naprawdę widać całą Warszawę, to jest naprawdę już duża wysokość.

A.M.: A czy Pan, jako architekt, też pracował na takich wysokościach? Chodził po tych wszystkich rusztowaniach?

T.B.: Ja chodziłem po rusztowaniach przy okazji praktyk budowlanych i w ogóle bywałem na budowach, więc jestem z tym obyty. Ale tutaj artyści pracują na tych rusztowaniach przez cały dzień. Nie jest to robota dla każdego, bo nie każdy dobrze się czuje na takich wysokościach przez dłuższy czas.

A.M.: Właśnie tak sobie myślę, że jako architekt, ma Pan na tym muralu, i na innych swoich muralach, bardzo wiele budowli... Czy to jest pański sposób na realizację tego swojego pierwszego, wyuczonego zawodu?

T.B.: Niewątpliwie widać w moim malarstwie to, że jestem architektem. I miasto: i architektura i to jak miasto funkcjonuje, i to, co się w nim dzieje, jest dla mnie bardzo ważne. I różne procesy, które w mieście zachodzą, jego historia, przeobrażenia, to takie nawarstwienie tego wszystkiego, co się wydarzyło w szczególnym mieście, jakim jest Warszawa... Ale też obecność ludzi i ich relacje, i to jak oni się w tym mieście zachowują jest dla mnie bardzo istotne. A same murale, jako dla architekta, mają dla mnie wielkie znaczenie, ponieważ, no, jest to dla mnie szansa zaistnienia w przestrzeni miejskiej tak fizycznie. Raczej nie zbuduję już swoich biurów w centrum Warszawy ale okazuje się, że mogę pojawić w mieście na swój własny sposób.

A.M.: Zrobił Pan już 6 murali, z czego 3 są na prawym brzegu. W związku z tym mamy równowagę. Ma Pan jakieś następne plany?

T.B.: No rzeczywiście, jest 3:3. Natomiast lewa strona Wisły szykuje tutaj szybką kontrę i niedługo powstanie kolejny mural na Woli.

A.M.: Możemy opowiedzieć o tych pozostałych praskich muralach?

T.B.: Przy ulicy Grochowskiej znajduje się mural przedstawiający esencję z charakteru Pragi-Południe. I tutaj bazą dla całej sceny są filary mostu Poniatowskiego, bo to właśnie budowa Poniatowszcza stała się impulsem dla rozwoju tej części Pragi czyli dla Saskiej Kępy, Kamionka, Grochowa, od tego się wszystko zaczęło. I na tym, na tym filarze znajduje się wieżycza mostu Poniatowskiego, taki trochę symbol, oprócz tego kościół z placu Szembeka czyli taka strzelista dominanta, bardzo charakterystyczna dla tego rejonu. I znajduje się Stadion Narodowy, który wychyla się ponad zieleni parku Skaryszewskiego.

Natomiast mural przy Jagiellońskiej to jest bardziej opowieść o Pradze-Północ. Mural znajduje się w podwórku czynszowej kamienicy i opowiada o najbliższym otoczeniu tego budynku. Namalowaliśmy tutaj taką scenę przedstawiającą różne praskie budynki unoszące się w powietrzu, zatopione w zieleni, ponad perspektywą na

lewy brzeg. Bo, jak wiadomo, Warszawa lewobrzeżna najlepiej wygląda z praskiego brzegu. Historycznie też wszystkie te widoki Warszawy były zawsze malowane z prawej strony. Ponieważ też Warszawy wielkim atutem jest usytuowanie na skarpie wiślanej. I Stare Miasto pięknie piętrzy się na skarpie. I też wszystkie te dominanty i wieże najlepiej wyglądają w tej perspektywie.

A.M.: Najpierw jest pomysł, do którego szuka Pan ściany, czy najpierw jest miejsce i pomysł dopasowuje Pan do tego miejsca?

T.B.: Zdecydowanie najpierw jest ściana, a później konkretny projekt. Tak to trochę działa, że żeby zrealizować mural, to najpierw potrzebujemy kogoś, kto dysponuje taką ścianą i kto chciałby pokryć bardzo duże koszty wykonania takiego muralu. Więc to raczej nie działa tak, że widzę ścianę, coś na nią wymyślam i załatwiam, jak to zrobić, bo to się raczej w ten sposób nie uda. Natomiast dla mnie zawsze jest bardzo ważne to, żeby murale opowiadały o swoim najbliższym otoczeniu. Bo chciałbym przygotować coś, co dotyczyłoby lokalnej społeczności, żeby to było coś, z czym mogliby się utożsamiać. I żeby też te murale dobrze pasowały do kontekstu.

Ważne jest to, z jakich perspektyw głównie będziemy patrzeć na ścianę. Czy en face, bardziej z lewej, czy bardziej z prawej. Ja dopasowuję swoją perspektywę do tych najczęstszych widoków tak, żeby to wyglądało najbardziej naturalnie.

Czasami można wykorzystać istniejącą ścianę tak, żeby pobawić się trochę z przestrzenią, stworzyć jakąś taką grę, iluzję. To dobrze wychodzi w sytuacji, gdy mamy do pomalowania więcej niż jedną ścianę.

A teraz, w projekcie, który będziemy realizować niedługo na Woli, dodatkowo na ścianie pojawiło się bardzo dużo okien. I ja podjąłem decyzję, żeby nie malować po prostu muralu udając, że tych okien nie ma. Tylko, żeby wykorzystać te okna do zakomponowania mojego obrazu. I na muralu pojawi się seria kubików, w których są te istniejące okna, a dodatkowo mnóstwo kubików, na których okna będą namalowane. I dzięki temu tak naprawdę ta ściana przestaje w ogóle być realna. Bo nie wiadomo, co jest prawdą, co nie. I tworzymy jakąś taką grę, zupełnie nowy pejzaż miejski.

A.M.: Przechodzimy w takim razie do tego najnowszego dzieła, tutaj na Targowej, prawie vis a vis Totalizatora Sportowego, siedziby tej firmy od lat. Bardzo wysoka ściana, bardzo widoczna ściana... I bardzo pogodny pejzaż na niej. Skąd się bierze w ogóle we wszystkich pańskich muralach taka pogoda, taka radość?

T.B.: To chyba po prostu jest w moim malarstwie. Staram się przelać to, co mam w duszy. Chyba w ogóle na tym polega sztuka, że jest bardzo indywidualna, i tę samą rzecz każdy robi na swój własny sposób. I to jest właśnie to, co się nazywa sztuką, to jest indywidualne i nasze.

A.M.: Od jak dawna jest Pan warszawiakiem?

T.B.: Pyta pani, od ilu pokoleń? Ja się tu urodziłem. Natomiast mam takie głębokie praskie korzenie, przynajmniej pięciopokoleniowe. Wiem na pewno, że mój prapradziadek budował czynszową kamienicę na Szmulkach i z tą kamienicą była związana później moja rodzina. Mój tata się jeszcze w tej kamienicy urodził. Moi dziadkowie brali ślub w bazylice przy Kawęczyńskiej...